Kraków dnia 17 Lipca 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 13.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

VIDEBIMUS.

Kiedy w całéj Galicyi
Pełno strasznéj mizeryi,
I ze skargą ten, ów wstanie,
Wy wołali: „Cicho, sza!
Niech ministrem **on** zostanie,
A zrobi nam to, co trza!

Choć on żółty i niebieski,
Zawszeć to **nasz** Dunajewski.
A to rzecz nie byle jaka,
To nie każdy może kraj
Za ministra mieć rodaka!
W Galicyi będzie raj“.

Więc gdy został już ministrem
Ten z myśleniem człowiek bystrem,
Z wielką duszą, z wielką głową —
Djabeł czeka z całym krajem,
Czy nam zrobi to i owo
Dunajewski nad **Dunajem**!

„Videbimus, bimus, bimus“.
Diabolus vocat primus,
I zdaleka od braw, świstów,
Tak **czasowców**, jak **presistów**
Tym i owym śle na wety:
„Videbimus o prophety!“

Dumanie pana Jacentego.

„Świecie, ty krętoszu stary, świecie bez czci i bez wiary!! — wołał wzburzony szlachcic w „Dożywociu“ — a ja również panie tego wzburzony, tylko jeszcze straszliwiej niżeli ów szlachcic, wołam: „Czasie“! ty krętoszu stary! ty pismaku bez czci, wiary — gdybym cię tak w łapy dostał, tożbym waści skórę schłostał — toż za uszy wziąłbym błaźnie i zawołał: mów wyraźnie, co u ciebie w większéj cenie: czy lokajstwo? czy sumienie?

Tfu! panie tego, a to już nie do wytrzymania. Czytałem wiele artykułów nikczemnych — ale tak bezczelnego jak ten występujący przeciw uczczeniu 50-letniéj rocznicy 29 listopada — to jeszcze nie! — Jakto? więc skromny obchód jednego z świąt narodowych jest grzechem wobec narodu? Więc w kraju, nad którym wielkoduszny monarcha roztacza najszlachetniejsze promienie swojéj miłości ojcowskiéj bo promienie pielęgnujące duchowy żywot narodu — ma być zbrodnią wszystko to, co jest odbłyskiem owego duchowego żywota — a zarazem i podstawą moralnéj wartości narodu? Zaprawdę do jakiego zuchwalstwa dochodzi organ tych, którzy się mienią być sterownikami opinii publicznéj, to przechodzi panie tego wszelkie wyobrażenie. Nie obrażę ani pana Boga, ani własnego sumienia, jeżeli tu wręcz powiem, że pismo, które przy każdéj sposobności stara się zbójeckiemi, że tak rzekę argumentami — przewracać zasadę, którą dotychczas uważał każdy za świętą, za patrjotyczną — że pismo takie pcha naród w objęcia moskiewszczyzny. — Bo

jeżeli wszystko to co jest duchową wartością narodu uczynicie bezwartościowem w jego własnych oczach — to cóż w razie takim postawicie w Austrji naprzeciw moskalofilom nurtującym coraz potężniej i śmielej społeczeństwo nasze? „Grzechem (mówicie) kraj kochać miłością niemającą waszego patentu — grzechem szanować narodowe ołtarze pozbawione waszej sankcji — grzechem modlić się w narodowe święta“ — więc grzechem i pielęgnować w sobie polskiego ducha — a w razie takim co dacie owej armii bez serc i ducha przez was sformowanej? — co postawicie dodatniego naprzeciw szeptom wrogiego Austrji obozu: „Tam dobrobyt itd.“. Jeżeli zdusicie to wszystko, co dla Polaka jest i powinno być świętszem od potrzeb żołądka — gdzie pójdą wtenczas te łby przez was przewrócone? sami powiedzcie!

I za cóż się zresztą tak miotasz, mój złośliwy pismaku, na tych 50 obywateli, co podpisali ową odezwę? Cóż w tej odezwie jest tak zbrodniczego? Czy ranne nabożeństwo w dniu 29 Listopada, czy wieczorna uczta dla żyjących jeszcze weteranów, którzy przed 50 laty niosąc życie na ofiarę ojczyźnie, ani przypuścili, że znajdą się dziś karły, którzy ich poświęcenie wyszydzać będą jako zbrodnię? czy rozdanie im medali pamiątkowych, a może i niejednemu, co się dziś tuła bez dachu, zapewniony kawałek chleba na resztki smutnego żywota? czy wydanie pamiątkowej księgi, obejmującej i wizerunki wojska polskiego z r. 1830 i 1831? Co cię tak gniewa?

Zwiesz, panie tego, powstanie z r. 1830 „najzgubniejszem, bo zaprzepaściło największą część bytu narodowego“ i powiadasz, że „jest coś rozpaczliwego w wesołym obchodzie klęsk, błędów i katastrof!“ Ależ to, mój chłopczyku, jeżeli się nie mylę, będzie obchód 29 Listopada, tego pięknego na kartach historyi dnia, w którym miłość ojczyzny cudów dokazała, a nie owego ciągu błędów, klęsk, katastrof a nawet i zbrodni, które raz sama historya na kartach swych spisywała, gdy ówcześni Stańczycy (tylko inaczej zwani, ale zawsze myśl waszej myśli, krew waszej krwi), objęli ster rządu i tak dzielnie, tak po bohatersku służyli ojczyźnie szablą i piórem, że 120 tysiączna armja złożyła broń u stóp moskala, którego biła w 30 tysięcy!

Przebacz mi, Chryste Panie, to złośliwe słówko, które się z piersi o zmarłych wydarło, ależ bo strasznie boli ta złość ludzi, którzy świętemu dla serca polskiego obchodowi nadają jakiś charakter grzesznej, że tak rzekę, demonstracyi! Miły Boże, stają mi właśnie żydzi na myśli. Czyż oni kiedy wyprawiali jakie demonstracje przeciwko władzy panującej? — a czyż ta silna spójnia, która ich trzyma tyle wieków, nie jest właśnie dlatego tak potężną, że religia spleciona została tak pięknie z historyą narodu? Idźże pismaku popatrzeć w „dzień Zburzenia Jerozolimy“ na te tysiące óczu izraelskich szczerze spłakanych i wstydź się, jeżeli jeszcze potrafisz, gdy ci znów przyjdzie kiedy ochota szydzić z narodu za to, że pragnie uczcić jednę z chwil świętych żywota swego“.

KONFERENCJA w BERLINIE.

Zjechali się doktorowie
Radzić, jak powrócić zdrowie
Temu, co zdrowie postradał.
Doktor Francois tak gadał:
„Panowie ja radzić mogę,
Byśmy mu ucięli nogę,
Albo jeszcze lepiej obie,
A wróci mu dawne zdrowie“.
— „Ja zaś radzę (moskal mówi)
Odciąć głowę Turczynowi —
Bo tam zaród choroby w głowie —
Odciąć głowę — wróci zdrowie“.
— „Jabym radził odciąć palce,
(Rzekł Włoch) bo to są zuchwalce“
A ktoś inny co był przy tem,
Przemawiał za kaiserschnitem,
Tylko Bismark krzyknął: veto
Utrzymując śmiało, że to
Nie jest żadna kuracja,
Tylko . . . .
„Pal sześć Turka a co mi tam,
Ale w waszych oczach czytam
Takie wilcze apetyty,
Żeby żaden nie był syty,
Każdemuby było mało
Pokrajane turka ciało —
I kto wie, czyby waszmoście,
Nie gryźli się o te kości,
Więc propter vestram salutem,
Turczysko nie będzie rozprutem“.

Jaka jest różnica między Francją a Galicją?

We Francji szewcy buty robią, a politycy zajmują się polityką — a w Galicji szewcy zajmują się na grubą skalę polityką — a politycy stają się szewcami, szyjąc sobie nawzajem buty.

Podsłuchany monolog niedowarzonego Stańczyka.

Jak Stasia kocham, tak nic a nic nie rozumiem tego porządku na świecie. — Francya skompromitowała się okropnie w oczach Europy prześladowaniem ojców Jezuitów, a amnestyą komunistów dobija się do reszty. — Gladston w sprawie z Czechami, pokazał zupełny brak zmysłu politycznego — a my mamy zmysł polityczny w wysokim stopniu. — My nie skompromitowaliśmy się niczem w obec rządu — my dla Wielebnych Ojców Jezuitów mamy zawsze otwarte ramiona — nawet gotujemy się już na ich przyjęcie — my staramy się zdusić zachcianki różne tłumieniem ile możności szkodliwej oświaty — a pomimo to Europa nas ignoruje, wszędzie nas mają za hetkę pętelkę — i czasami różna niepotrzebna bieda praży nas co się zowie. I gdzież tu jest sprawiedliwość? — Nie, — ja tego jak honor Stasia i resursę kocham, nic a nic nie rozumiem!

Z geografii.

— Pod jakim południkiem leży Kraków?

— Proszę pana to zależy od tego, z której strony ratusza będziemy się na niego zapatrywali.

— Jakto?

— Każdy z czterech zegarów idzie według innego południka.

Słynny poemat łaciński Wielkiego Julianusa Chcę-zara(z)

i w oryginale i w polskim przekładzie.

Oryginał:

Veni — vidi — vici.

Przekład:

Zjadłem dwa sute bankiety
Wziąłem poselskie dyjety
Z dodatkiem kosztów podróży,
I nie zabawiłem dłużej.

W księgarni.

— Mamy więc „Ziarno“. Krytyka się zebrała do zmielenia go na mąkę — pytanie taraz: czy dużo będziemy mieli z tej mąki chleba?

— I jak się ten chleb przesunie przez niejedne gardła — z powodu wielkiej ilości plew w mące.

— Przeglądałeś „Ziarno“ warszawskie?

— Przeglądałem i znalazłem tam sporą paczkę owych różności, o których można powiedzieć: „darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby“.

— Mniejsza już mój kochany o konie choćby bezzębne, byle żywe — ależ ja pojąć nie mogę, jakim sposobem są tam i koniki wypchane, z których miejscami wysuwa się z wielką pretensją impertynencka szczecina!

Z teki mizantropa.

Przed kilkunastu dniami zteremtetował „Czas“ bardzo Straż akcyzową miejską za to, że względem „pewnej w całem mieście powszechnie znanej osoby“ dopuściła się spełnienia należnego obowiązku. Jakkolwiek z odpowiedzi p. inspektora Staszczyka umieszczonej w następnym numerze „Czasu“ widać jasno, że owa powszechnie znana w całem mieście osoba nie opowiadała „Czasowi“ prawdy — z tem wszystkiem przyznać trzeba, że nie musi to być przyjemną rzeczą dla porzą-

dnego obywatela, jeżeli go strażnik akcyzowy nie darzy wymaganą ufnością. — Ktoż jednak temu jest winien, jeżeli nie brak poczucia obywatelskiego u tych, którzy w przemytnictwie nie widzą ani szkody wyrządzanéj miastu, ani nic krzywdzącego ich własną godność. Przez pewne rogatki długo się udawało pewnym dobrze przez Straż akcyzową znanym osobom, przemycać rożne wiktuały, dziczyzny itd. do miasta w powozach i sankach świecących to siedmioma, to dziewięcioma pałkami w koronie, dopóki nie zdenuncyowała państwa własna służba. — Cóż mówić w obec takich? hę? — Żeby jednak był wilk syty i owca cała, proponuję, ażeby „osobom znanym powszechnie w całem mieście“ — a które „Czas“ dał nam poznać z pretensji co najmniej dziecinnych — ofiarowało miasto czapeczkę straży akcyzowéj, któraby je nadal ochraniała od nieprzyjemnych rozmów z jakiemiś tam „chamami w szablinę swoją wierzącymi“.

Już to przyznać trzeba, że zręcznie sformowaną była owa linja bojowa, która właściwemi ruchami zaatakować miała Oświatę ludową. — Najprzód wystrzeliły oszczędności przeciw budowie szkół wymierzone — potem krytyka samych szkół nazwanych od razu bezbożnemi — potem krytyka przedmiotów wykładanych w szkole — dalej znowu jakaś przepowiednia — aż nareszcie kronikarz niedzielny tak zręcznie i dowcipnie masakruje książki i języka polskiego gramatykę, że mogą włosy na niejednéj łysinie powstać. Odsuwając na stronę pewną argumentację, w której autor grubo przesadza, albowiem ci, którzy wyszli z owych szkół wyklętych, nie są jeszcze dziś obywatelami (od r. 1875 istnieją szkoły), mającymi prawo lub potrzebę podpisywania jakichś świadectw zgonu w imieniu gminy — widzę jasno z téj zręcznie napisanéj kroniki, że najprzód chcą przeprowadzić zmniejszenie budynków szkolnych — potem zmniejszenie nauczycieli — potem zmniejszenie nauki — potem zmniejszenie ludzi uczących się — i w końcu doprowadzenie ludu do owego stanu błogiego, w którym szlachcic i ksiądz panowali — a tymczasem zapominają, że rządziłby wtedy ktoś trzeci — i chłopem i szlachcicem i księdzem — rządziłby ów lud wybrany przez Boga jeszcze przed stworzeniem świata.

OBRAZKI.

(W Szczawnicy).

— Ach! nie uwierzysz, jak mi się panna K. podoba. Dałbym połowę życia, żebym ją tak mógł uważasz mnie z dziesięć razy pocałować.

— Nic łatwiejszego.

— E!

— Ożeń się, a będziesz mógł i sto razy pocałować.

— Nie głupim — wtedyby mi pewnie tak nie smakowała.

— Dla czego córki pani X. tak się stroją — czy one mają na to?

— Właśnie, że nie mają i dla tego tak się stroją, aby się nie domyślano, że są gołe.

— Wiesz co, w tem jest racja — bo każdy widząc je, nie powie że gołe, tylko że są **ubrane**.

— No, powiedz mi szczerze, jak ci się moja gra podoba?

— Jak na fuszera, umiesz za dużo, jak na artystę, za mało.

— Więc sądzisz, że nie mógłbym tu wystąpić z koncertem?

— Owszem. ale na cel dobroczynny, bo miłosierdzie ludzkie jest wielkie.

(W Zakopanem).

Gość: Niech was licho! jakie drogı
Powykręcać można nogi,
Ni poręczy nad otchłanią,
Że człek może łatwo wpaść w nią,
W mostach dziury — na kasyno
Od trzech lat czekamy ino,
Czy to niechęć, czy lenistwo?
Cóż porabia Towarzystwo?
Czem objawia swoje życie?
Cóż u djaska wy robicie?

Sekretarz: My wydali rocznik panie,
Za pieniądze, za nie tanie;
On za wszystko, wszystkim stanie!

Gość: W lecie panie mój łaskawy,
Ani jednéj nie ma ławy,
Żadnéj kładki po przez wody
Słowem nic tu dla wygody,
Nic, co przyjemności służy.

Sekretarz: Lecz wydalim rocznik duży.

Gość: A te wasze listonosze,
Patrzą tylko by wziąść grosze,
A przeczytać nie są w stanie,
Do kogo zanieść pisanie,
Ztąd okropne zamięszanie.

(W Krynicy).

— I cóż proszę pani, jakże córuni służy kuracja?

— Dotąd nie koniecznie, bo się jeszcze nikt nie oświadczył o nią!

— Nic dziwnego, tutejsza woda robi pannę żelazną, a młódź teraźniejsza lekceważy ten metal i szuka tylko złota.

— Konsyliarzu umieram!

— Nie trzeba! za kilka dni będziemy mieli zabawę tańcującą.

— Nie pójdę — są chwile, w których myśli moje przestają myśleć — czuję, że w żyłach krew musi się robić biała — oczy przestają patrzeć — w głowie się kręci — zasypiam i.....

— Budzisz się potem. To symptom anemji. Prócz kuracji należy ci szukać towarzystwa młodych i wesołych panien. Ich szczebioty — ich śmiechy — ich zabawy wywierają wpływ korzystny na ustrój nerwowy — co znown poprawia upośledzone uważasz mój kochany krążenie krwi...

— Dziękuję za taką radę — ten symptom jak powiadasz niezawodnéj anemii — napada mnie wtedy, gdy się za długo wpatruję tylko w jednę młodą i ładną góralkę, która codzień do Zakładu z poziomkami przychodzi. Tylko w jednę, a ty mi każesz...

— Nie masz człowiecze najmniejszego wyobrażenia o medycynie. Dla czego tylu anemją dotkniętych wysyłają lekarze nie do Krynicy, ale do Żegestowa, choć tam podobno i niewygoda wszelka i drożyzna i inne nieprzyjemności na porządku dziennym? Oto dla tego, że krynicka woda byłaby dla nich za mocna. Więc uważasz, góralka owa, to woda krynicka, a panny z naszego świata, to Żegiestówki — zawrotu w głowie nie sprowadza ich towarzystwo.

(W Żegestowie).

Nie masz ci to nie ma, jako w Żegestowie,
Ludziska mieszkają w wilgotnym parowie,
I wygody żadnéj znaleść tam nie mogą,
I ciasno i brudno, ale za to drogo!

Hej! patrjotniki co robicie krzyki
Że grosz za granicę wywłóczą szlachcice,
Przypatrzcie się wielom, krajowym kąpielom,
I powiedzcie proszę, czem zwać te roskosze.

Zdzierstwa, nieporządki, — trute wciąż żołądki,
Wciąż potrzebę mieć tę, sięgać w portmonetę
Hej! patrjotniki, zdublujcie swe krzyki,
Krzyczcie, ale do téj, skubiącéj hołoty.

Dumanie jednego z resursowych.

Szczęśliwy to kraj ta Rosja — tam nawet tych co oszukują publicznie w karty, wolno puszczają, a u nas żebyś najuczciwiej grał, to cię jeszcze palcami po mieście pokazują i po gazetach babrzą. — Miał wielką racyę ten Wielopolski, że nas chciał silniejszemi węzłami złączyć z tym błogosławionym krajem.

Toast na bankiecie we Lwowie.

(Skrócenie).

Kochany Juljanie,
Trudne masz zadanie
Łatać w skarbie dziury,
Nie drąc nas ze skóry.
Byś je w téj osnowie
Spełnił nad Dunajem,
Piję twoje zdrowie
Razem z całym krajem.

Z WYCIECZEK DO WÓD KRAJOWYCH.



— I cóż proszę pani, jakże córuniom służy kuracya?
— Dotąd niekoniecznie, bo się jeszcze nikt nie oświadczył!
— Nic dziwnego, tutejsza woda robi panny żelazne, a młódź teraźniejsza lekceważy ten metal i szuka tylko z



— Gwałtu! kolki! stójcie Bartek! bo... gwałtu!
— Nie pytojcie pon nic! jesce ksynecke, a psyzwycaicie się pon, a jus i niedaleko do najpirsego hotelu tutejsego.



— Święty Mikołaju! dyć ja za moją Magdusią wziąłem mniejszy posag, niż ten heretyk każe mi pł za sześciotygodniowy pobyt w swojéj oberży.

— Oni kozły wywracajom i za to nam płacą. A niechzeta! Pon Bóg wi co robi a pon doktur Hołubiński takze wi co robi, a i jo Kuba także wim co robie. Wsyscyśma łebscy!



ZE LWOWA.

U nas u we Lwowie,
Gorąco jak w piekle—
To též się i mózgi
Bałamucą wściekle.
Ot w sali sejmowéj
W skutek kanikuły,
Dziwnie jakoś szyki
W głowach się popsuły.
Bo w kwestyi szkolnictwa
Zdania tu słyszano,
Które tylko kanikule
Przypisać musiano.
Jedna rzecz jest dziwna,
Że nie wszystkim szkodzi,
Jak Tyszkowski, Krukowiecki
I Hausner dowodzi.

Świeżą znów nowiną
Nasz Lwów się pociesza,
Bo warjatom z Kulparkowa
Wziął Pan Bóg Maresza.
Więc dziękczynne wznoszą modły
Wszechstwórcy na chwałę:
Że im jeszcze zachowuje
Żebra w części całe.

Daléj jest pociecha w kraju,
Że Lwów jeździ już w Tramwaju,
I jak w arce u Noego,
Pełno ludu w nim różnego.

Również wielki splendor spłynął:
Dwie przybyły excellencje —
Naród cieszył się okrutnie,
Bo dawały audiencije. —
Był i bankiet i toasty,
Były i przeróżne mowy,
I życzenia i wykrzyki:
„Żyjże nam ministrze nowy!
Z czego widać jak na dłoni,
(Wszak inaczéj nikt nie powié),
Że się szczęście ztąd wyłoni,
Że rząd sprzyja dziś krajowi.

Rura.

Jak w Czasie chwalić umieją*).

Pana Pruszkowskiego obraz jest fotografią z jakiejś zamiejskiéj wycieczki — a zadaniem dzieła sztuki nie powinno być kopjowanie natury, ale oddalanie się od niéj. Obraz jest płaski, nieproporcyonalny, szczegóły brudnym realizmem tchnące — mimo to jest to jedno z najpiękniejszych dzieł, jakie w ostatnich czasach zdarzyło się nam widzieć. — Wdzięk karnacyi przypomina wielkich mistrzów i najpiękniejsze epoki sztuki. Niepodobna oczu od obrazu oderwać.

W kawiarni letniego Rehmana.

— Dla czego **Czas** powiada, że odezwa wzywająca do obchodu jubileuszu powstania listopadowego, była **właśnie w téj porze** najniestósowniejszą?

— Bo teraz są wielkie upały, a że **Czas** musi się tą odezwą irytować, więc się obawia, żeby mu na takie gorąco irytacja nie zaszkodziła i nie sprowadziła jakiego apoplektycznego ataku.

— Na co właściwie konferencja berlińska wytknęła nową linije graniczną między Grecją a Turcją?

— Aby Turcja i Grecja wiedziały dobrze, o co się bić będą.

Z krakowskich zagadek.

2.

Chce kanonizować margrabiego postać,
By sam za swe sprawki mógł też świętym zostać!
Był niegdyś hołyszem, znan w stolicy saskiéj,
Dzisiaj się zabawia w pana z żony łaski,
Z zasady wielopolszczyk — wciąż kopał pod „Czasem“
Lecz nim wroga powalił, sam runął tymczasem.

3

Feiletony pisze w Czasie,
I się modli i się pasie!
Ma żoneczkę i dwie mamy
Znacie go? — O znamy, znamy.

Z TEATRU.

— Ależ to oburzające, żeby p. Koźmian, który się mieni być naszym przyjacielem, pozwalał nas tak publicznie szykanować na scenie. — To wszystko co tu o nas mówią, to kłamstwo, potwarz, oszczerstwo.

— Cicho bądź, przecież to mowa nie o nas, ale o niemieckich „dobroczynnych damach“.

— Tak? a ja byłabym przysięgła, że to nas tak wiernie odfotografowano!

Na linii A. B.

— Powiedz mi co to będzie z téj staréj kamienicy tak obrzydliwie nowemi kratami zeszpeconéj?

— Gdzie?

— W Rynku koło „Baranów“.

— Zapewne Owczarnia!

— A cóż na to budownictwo miejskie— co p. Marjan Sokołowski?

— A im co do tego. Gdybyś mój kochany poszedł na Florjańską ulicę i przypatrzył się co sąsiad Krywulta, a właściciel żydowskich nie hrabskich „baranów“ wyrabia z frontonem swéj kamienicy — tobyś się nigdy nie spytał, czy „wzgląd na estetyczne piękno“ ma w budownictwie krakowskiem swoją kancelaryjkę.

LILI DO BINI.

List zabłąkany.

Hélas! ma chère, toniemy w łzach!...
Nasz projekt padł... n'y a pas de chance,
By Mordko zmiękł... Tant d'esperances
Pójść musi w kąt po tylu snach!
Nie chce dać nic, ce vil avare,
Pozostać trza na letni skwar
W Krakowie, gdzie toż samo wciąż,
Bini, ma chère, dans larmes j'me plonge!
Dzień w dzień visites et revisites,
Dzień w dzień la même jeunesse dorée,
Adieu Paris, adieu Madrid!
Bini, ma chère, oh j'en mourrai!..
Szczęśliwa ta basse populace,
Rozrywkę nową ma raz wraz,
Naprzykład ze sto temu dni
Un certain Długosz meurt ici...
D'sa qualité je suis bête,
Jakiś libaire czy też poëte,
Lecz pogrzeb miał, że przed nim w kąt
Celui d'un prince, marquis ou comte.
Z przeróżnych miast, z za mórz, z za gór,
Zjechało tant des drôles figures,
I powiedziano tant de mów,
Dont je n'compris dziesięciu słów!...
Jedyna rzecz que j'ai compris
C'que nos Stańczyques de Cracovie,
Gdy rzekli coś de la patrie
To byli comme abasourelis!
Śmiech pusty aż porywał mnie
Na widok comme ils se tordaient...
Sam Mordko ne se tordait pas tant,
Gdy mon papa chciał de l'argent!
Oh! Mordko! Oh! ce vilain żyd!...
Rozchmurz me czoło, Biniu, vite,
Bo gdy réponse zwleczesz na list,
Stanę się z nudów „socialiste!“

Lili.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Minister Dunajewski przyjąwszy przedstawiających mu się urzędników ministerjum skarbu, zawezwał ich po przedstawieniu, aby mu pokazali to, czego właściwie jest ministrem, czyli: „skarb“. Najstarszy rangą szef departamentu oświadczył jego ekscelencji, że tego przedmiotu aktualnie w tej chwili nie ma, ale ekscelencji będzie zadaniem, żeby go w jak najkrótszym czasie stworzyć. „Jeżeli tak — odpowiedział p. minister — to muszę się tymczasowo uważać za ministra bez teki — jak mój kolega dr. Ziemiałkowski“.

Nowy Sącz. Dyrekcje wszystkich w Galicji istniejących kolei ogłosić postanowiły **konkurs** w celu uwiecznienia publiczną nagrodą takiego restauratora, który najlepiej użyje portmonetkom przejeżdżających. Bliższe szczegóły Djabeł ogłosi późniéj — tymczasem wieść niesie, że nikt inny nagrody nie otrzyma, tylko właściciel restauracji na dworcu kolejowym w Nowym Sączu.

*) Przytaczamy źródło, z którego czerpiemy, żeby nas kto nie posądził o kradzież literacką.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiéj** Nr 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Mołęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników roześle darmo.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“.

KORESPONDENCYE SEJMOWE.

III. Lwów 14 lipca.

Sejm dojeżdża już do końca, a żeby mu łatwiéj było dojechać, uchwalił wczoraj ustawę o dojazdach kolejowych, zaś tramwaj lwowski zniżył jednocześnie cenę jazdy z gmachu sejmowego do dworca kolei na 6 cent. od osoby, kraj zatem w duchu panującéj w tym roku oszczędności, oszczędzi 44 cent. na każdym pośle, bo jazda fijakrem do dworca kosztuje aż pół guldena.

Na wczorajszem posiedzeniu koła p. Krzeczunowicz wniósł, ażeby posłowie rozjechali się zaraz po uchwaleniu budżetów. t. j.: dodatków do podatków, skazując wszystkie pozaczynane prace na wrzucenie do kosza. — Sprzeciwił się téj poprawce. a raczéj niepoprawności Krzeczunowiczowskiéj z wielkim ferworem p. Krukowiecki i tyle wymógł że życie sejmowe jeszcze aż do 24 lipca przedłużonem będzie i może się coś więcej oprócz dodatków uchwali.

Bogini „Libertas“ pozyskała niedawno szczególnego czciciela w osobie J. E. dra Grocholskiego z Różyski. Kruszy on kopje w jéj obronie gdzie może, a szczególniéj idzie mu o to, ażeby wolność nic-nie-robienia zachowaną została w całéj nietykalności krajowi, powiatom, gminom i pojedyńczym indywiduom. — W tym duchu stawia poprawki, które dla przyrodzonego braku nóg utrzymać się nie mogą i upadają.

Dr. Zyblikiewicz niby czujny kogut, ciągle pieje w sejmie na odmianę polityki ekonomicznéj. Szkoda, że pp. posłowie mało używają ogłoszonego niegdyś w inseratach „Djabła“ **oleju słuchowego**, bo możeby coś przyszło komu z owych kukuryków.

O oswiacie co parę dni jest w sejmie mowa, a raczéj są długie i liczne mowy, to à propos **wstecznych** prądów wykrytych przez p. Hausnera w mówce hr. Reja, to in gratiam **szpitali** krakowskich, to wreszcie dzisiaj ex occasione **reformy** szkół średnich. Miałożby to oznaczać, że oświata nasza idzie drogą **reformy wstecz** do **szpitala?** Co do pojedynczych gałęzi téjże oświaty, sejm dotąd najwięcéj zrobił dla **gramatyki polskiéj**, uchwaliwszy niedawno znaczną większością, że należy mówić **przy ulicy**, nie **na ulicy**, a wczoraj, że wyrażenie „**rekonstrukcja**, uważa się za nową budowę“, jest lepsze od tegoż wyrażenia z czwartym przypadkiem na początku. Według sejmu zatem rekonstrukcja jest to taka osoba, która sama siebie za coś uważać może — a specjalnie według prof. Liskego wyrażenie takie jest formą **bierną**, zaś forma **czynna** byłaby: „**rekonstrukcja** uważaną jest“.

Niektórzy posłowie noszą się z myślą (to także forma bierna Dra Liskiego) zmiany ordynacji wyborczéj w tym duchu, ażeby żonaci byli zupełnie wykluczeni od wyborów, zdarza się bowiem niekiedy, tak jak tutaj w przeszłą sobotę, że gdy któremu z posłów zachoruje małżonka, w skutek czego małżonek na posiedzenie przybyć nie może, choć ma do wniesienia ważny referat, to się wydaje przed światem, że nie ma nad czem radzić na posiedzeniu i wszystkie piętnaście komisji muszą się rumienić jak dziewice, że po pięciu tygodniach obrad nie przygotowały nic ważniejszego do plenarnéj dyskusji, chociaż im na to tyle zostawiono czasu.

Kto to jest?

(Zagadki dla Lwowa bez nagrody)

35.

Dawniej strzelał kiksy w „Halce“,
Teraz na organach grywa,
Daje lekcje śpiewu Malce
Z swym głosem się nie wyrywa.

36.

To aniołek! — nie kobieta,
Plotkami się nie zajmuje,
Ma dwóch synów: Miecia, Bolcia,
Tych na zuchów wychowuje. —
Dobra żona, dobra matka,
To w teatrze cnota rzadka.

37.

Ta znów mieszka na kolei,
Chce **sznelcugiem** dojść do sławy.
A że dojdzie — jest w nadziei,
Lecz to ciężkie będą sprawy,
Gdyż w talenta jest ubogą,
A tu wdzięki nie pomogą.

38.

To już druga, którą „stara“
W świat jak córkę wprowadziła.
Strzeże jéj jak oka w głowie,
Bo z niej kiedyś będzie żyła.
Będzie żoną — lecz bez ślubu,
Na pociechę Jokey-Clubu.

39.

Przyszedł z Moskwy, był we Lwowie,
Potem w Peszcie i Paryżu.
Aby stwierdzić to przysłowie:
„Że nie zrobią z owsa ryżu“.
A choć uczył się u Fora.
Jak był, tak zostanie **rora**.

40.

W białych spodniach, marynarce
Niżéj pasa — o dwa cale.
Gdyby wypchać go trociną,
Świat nie zgniewałby się wcale.

41.

Cień aktora — baletnika,
W wszystkiem nędzarz — ale przecie
Doskonale sznapsa łyka —
Stroi w zimie się jak w lecie.

Bajdy literackie wiadomego Lolusia.

(Wyjątek z Tempusia).

Brak dramatu literackiego ciężył dotąd nad naszą literaturą. — Czuli tę próżnię tacy Szujscy, Falkowscy, Juliany z Nieporadowa i inni pisarze wyższego polotu i po kolei uderzali w strony dramatyczne. Mamy więc teraz literaturę dramatyczną, tylko żadnego dobrego dramatu nie mamy. Obecnie nowa perła się pojawiła i dała nam na początek: „Koniec Stuartów“. — Dramat ten miał wielkie powodzenie na scenie, tylko publiczności się nie podobał, a krytyka źle go przyjęła jedynie dla tego, że u nas nie ma prawdziwéj krytyki — (nie mówię tego o sobie). To też wdzięczni jestesmy autorowi, że nie zrażony tem, próbował jeszcze drukiem szczęścia ze swoim dramatem — i wiedząc, że u nas to tylko się podoba, co ma stempel paryski, postarał się o ten stempel—przetłumaczywszy dramat ten na język francuski i przedstawiwszy na jakiejś scenie paryskiéj. Rzecz niewytłómaczona, że pomimo tego stempla, dramat nie znalazł dobrego przyjęcia, chociaż ja, jak mamę kocham, zachwycałem się nim. Pysznie się ten dramat wydaje przy kominku albo w salonie — na kanapie jeszcze lepiéj, a na ławie ogrodowéj najlepiéj — i sądzę że dramat ton ma swoje miejsce w literaturze i wart jest być wspomnianym przezemnie.

PODSŁUCHANE.

— Kiedy pani zdecyduje się nareszcie oddać mi swoją rękę?

— Jak p. Szujski skończy w Czasie swoją „Katarzynę Radziejowską“.

— Okrutna! miałażbyś litość tak długo mnie męczyć?

— Co czytasz Luniu?

— Radziejowską proszę mamy — chcę bowiem wczytywać się we wzory naszych prababek, żeby się do nich stać podobną.

Ze studjów etymologicznych.

Wyraz **amnestja** ma zupełnie różne znaczenie w języku francuzkim i moskiewskim. Gdy we Francji ogłoszą amnestję **niezupełną**, to z niéj **wszyscy** korzystają, a gdy car ogłosi **zupełną** amnestję, to z niéj **nikt** nie może korzystać.

Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie

z działu ubezpieczeń od ognia i gradu

przedłożone

ZGROMADZENIU OGÓLNEMU

dnia 29 maja 1880 r.

przez I. Dyrektora hr. HENRYKA WODZICKIEGO.

B) Co do działu ubezpieczeń od gradu:

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności działu zabezpieczeń od gradu z szesnastego roku od zaprowadzenia tego działu.

Przebieg tego działu i ostateczny rezultat w tym roku nader niekorzystne. W zabezpieczeniach od gradu, niemożna oczywiście szukać przyczyn niepowodzenia gdzieindziej, jak w fenomenach atmosferycznych, usuwających się z pod wszelkiego wpływu człowieka; jednakże z roku nieszczęśliwego wyciągnąć należy niektóre ważne nauki i wskazówki co do dalszego postępowania w tej gałęzi zabezpieczeń.

Pierwsza nauka, jest uznanie konieczności rozdzielania zabezpieczeń na najrozleglejsze przestrzenie i różne kraje. Dowodem, że nasze stosunki reasekuracyjne, mimo że są rozszerzone, nie są niemi dostatecznie, jest to, że kraje z którymi mamy stosunki, srodze w tym roku szkodami gradowemi dotknięte zostały, inne jak n. p. całe prawie Niemcy, Hanower, Szwecya i Królestwo Polskie bardzo mało przez grad ucierpiały. Dyrekcya starać się więc powinna o jeszcze większe rozszerzenie stosunków swoich reassekuracyjnych.

Drugą nauką była konieczność podniesienia zaliczki w miejscowościach, ciągłemi nawiedzanych gradami: — ograniczono to rozporządzenie do jak najmniejszych rozmiarów, przyjmując za zasadę podwyższenie zaliczki tylko w tych miejscowościach, które w ostatnich 10 latach sześć razy podpadły gradobiciu i z Towarzystwa odebrały wynagrodzenie.

Rok ubiegły pod względem ilości szkód był najdotkliwszy. Ilość szkód doszła bowiem do 703 wypadków, gdy w roku 1871 w którym najwięcej dotąd było szkód, ilość ich wyniosła 585.

Wymowną ilust acyą tego niefortunnego roku i dowodem trudności z jakiemi walczyła Dyrekcya, niech służy fakt, że w dniach 10 i 11 Lipca otrzymała Dyrekcya 89 doniesień gradobicia, a w dniach od 13 do 16 Lipca takichże doniesień 103. W skutku tego w porze gradowej ogołocone były bióra Towarzystwa z wielu urzędników, był bowiem czas, w którym w jednym tygodniu 24 urzędników likwidowało szkody gradowe w wschodniej części kraju.

Zmniejszenie ilości zaliczek bezpośrednich, było po części spowodowane tą okolicznością, że Dyrekcya nieuważała za możebne, udzielać kredytu tym Członkom, którzy opłaty asekuracyjnej za dawniejszy rok nieuiścili. Zmniejszenia jednak tego wobec tak licznych wypadków za stratę uważać niemożna.

Mimo tego smutnego obrazu minionego roku, ani się zniechęcać ani się przyszłości obawiać niema powodu, naprzód dlatego, że zwykle po złych latach następują lepsze, następnie, że fundusz rezerwowy właściwy tego działu, zawsze poważną przedstawia sumę, a wynosząc cyfrę blizko 300.000 złr., do usunięcia wszelkich obaw wystarcza.

Przedstawiamy poniżej porównawczy stan tej gałęzi zabezpieczeń, z rokiem poprzednim:

W roku 1878 wydano polic . . .			3.257
„ 1879 „ „ . . .			3.630
Przeto w r. 1879 więcej o			**373**
W r. 1878 zabezpieczono wartości		Złr.	25,655.178 ct. —
„ 1879 „ „		„	23,292.443 „ —
Przeto w r. 1879 mniej o		**Złr.**	**2,362.735 ct. —**
Zebrano funduszów		Złr.	800.248 ct. 89
Wypłacono wynagrodzeń, prowizyi agentom, kontrassekuracyi, kosztów administracyi według przyjętej zasady wraz z funduszem na szkody nieuregulowane zachowanym		Złr.	889.643 ct. 01
Niedobór wynosi przeto .		**Złr.**	**89.394 ct. 12**
Fundusz rezerwowy z końcem r. 1878 wynosił		Złr.	338.308 ct. 70
Wpłynęło w roku 1879:			
Zysk na wylosowanych papier.	Złr. 453 ct. 20		
Z dodatku 2% od zaliczki	„ 4.928 „ 30		
Z 5%, 10% i 15% od szkód . . .	„ 19.101 „ 04		
Procenta od pap. wartościowych	„ 14.510 „ 27		
Niepodniesiony zwrot z r. 1876	„ 3.474 „ 17	Złr.	42.466 ct. 98
Fundusz rezerwowy wynosiłby z końcem r. 1879 . . .		Złr.	380.775 ct. 68
Na pokrycie niedoboru użyto jednak		„	89.394 „ 12
Zostaje funduszu rezerwowego		**Złr.**	**291.381 ct. 56**

SPRAWOZDANIE

DYREKCYI TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

w KRAKOWIE

z czynności od 1 Stycznia 1879 do 31 Grudnia 1879,

odczytane przez **Dyrektora referenta P. H. KIESZKOWSKIEGO.**

Towarzystwo wzajemnego kredytu ukończyło z dniem 31 Grudnia 1879 r. piąty rok istnienia.

Dyrekcya ma zaszczyt przedstawić rezultaty czynności za czas od 1 Stycznia 1879 do 31 Grudnia 1879.

Stan instytucyi postępuje normalną drogą, rozwój interesów wzmaga się, a pomimo, że w tym ciężkim roku dla rolników większe trudności zachodzą przy spłaceniu zaciągniętych zobowiązań, nie można podnosić obaw, spłaty bowiem aczkolwiek wolniej zawsze wpływają i nie wiele tylko wypadków zaszło, w których Dyrekcya do prawnych kroków uciec się musiała.

Podnosilismy już zeszłego roku, że instytucya nasza przy zagmatwanych interesach finansowych, ułatwiała układy i spłaty z wierzycielami, w skutek których uporządkowanie majątku i utrzymanie się przy nim stało się możliwem.

Aczkolwiek czynność ta wymaga pracy i zabiegu, Dyrekcya z przyjemnością podaje do wiadomości Szanownego Zgromadzenia, że i w tym roku miała sposobność przy zupełnym zachowaniu przepisów statutu oddać w tym kierunku pojedynczym Obywatelom usługi z nader pożądanym skutkiem.

Staraniem ciągłem Dyrekcyi jest dążenie do zniżenia stopy procentowej od pożyczek dla Członków, obecnie Dyrekcya jest w możności podać do wiadomości Szanownego Zgromadzenia, że stopa procentowa od pożyczek w instytucyi naszej z dniem 1 Czerwca b. r. znowu zniża się o pół procent, będzie więc od tego dnia wynosić $6^1/_2$ od sta.

Zwracamy uwagę Szanownego Zgromadzenia, że rozpoczęliśmy czynności ze stopą procentową 9%, — nie da się więc zaprzeczyć, że zespolenie sił i w tym kierunku kredytowym oddaje usługi — a można mieć nadzieję, że dalszy rozwój i rozszerzanie czynności pozwoli w tych usługach dalej postępować.

Czysta pozostałość w roku 1879 wynosi Złr. 42.106 ct. 43, z której uchwalono $7^1/_2$ % dywidendy dla Członków.

WODY LEKARSKIE

Fabryka parowa wód gazowych

KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

wyrabia wodę **Selterską, Gorzką, z Pyrofosforanem żelazowym, Litową, Jodową, Limoniadę magnezyową.** Flaszki tych wód opatrzone są mojemi etykietami i kabslami z herbem miasta Krakowa. Zamówienia uskutecznia bezwłocznie.

Do Pana K. Rzący

właściciela fabryki wód gazowych w Krakowie.

Towarzystwo lekarskie Krakowskie, na podstawie komisyi stałéj, zawiązanéj dla popierania przemysłu Krajowego w zastósowaniu do celów leczniczych, po zbadaniu nadesłanych przez Pana wód gazowych, oraz przekonaniu się o ich skuteczności, tak w Klinice lekarskiej Profes. **Dra Korczyńskiego**, jak i *w Szpitalu św. Łazarza w oddziale docenta* **Dra Pareńskiego**; uznało takowe jako zasługujące na polecenie, gdyż skład ich podany przez *komisyą balneologiczną Tow. lek. Krakowskiego* odpowiada najzupełniej zasadom naukowym i prawidłom farmakotechnicznym a zarazem wody te nawet po dłuższem przechowaniu nie zmieniają swych własności fizycznych, a zatem nie tracą nic na skuteczności.

W szczególności zaś:

Woda selterska sztuczna: odznacza się smakiem przyjemnym, co do skuteczności nie ustępuje bynajmniej wodzie naturalnéj, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Woda gorzka gazowana: ma tę zaletę przed wodami gorzkiemi rodzimemi, *że w smaku jest znacznie przyjemniejszą*, a równie skuteczną.

Woda z pyrofosforanem żelaza: zawierając nawet *znaczną ilość środka czynnego*, przyswaja się łatwo i dobrze znoszoną bywa nawet przez chorych z wrażliwym przewodem pokarmowym.

Woda litowa: zawiera węglan litowy w ilości daleko znaczniejszej *niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima*, nie ustępuje zaś w niczem wodzie litowej z zagranicy sprowadzanej.

Woda jodowa wreszcie ilością jodu jaką zawiera (2 : 1000) *przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające i zasługuje na zalecenie*, gdyż w tej postaci jodek potazu rychlej bywa wessany i mniej drażni przewód pokarmowy, niżli w rozczynie, w jakim zwykle bywa podawany.

Kraków 21 Maja 1880.

Przewodniczący Komisyi — Prezes Tow. lek. Krakowskiego.

Dr. ŚCIBOROWSKI. Dr. WARSCHAUER

Składy w Krakowie w aptekach Wgo W. Redyka Mały Rynek, Wgo Wiśniewskiego ulica Floryańska i w handlu Wgo Janigi, Główny Rynek.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego,

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskutecznia się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

francuzkie (gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.**

Stanisław Kozłowski.

Mattoni & Co. w Franzensbadzie

c. k. nadworni dostawcy,

właściciele warzelni soli z mineralnego błota, kopalni Okry oraz obszaru mineralno-błotnego i źródłowego w Soos pod Franzensbadem, posiadającego niezrównane pod względem dzielności najbogatsze w składniki mineralne błoto i źródła żelazne, polecają:

BŁOTO ŻELAZNO-MINERALNE do kąpieli, oraz wprost z tegoż błota otrzymywane:

ŁUG BŁOTNY ŻEL.-MINER. (płynny ekstrakt błota) we flaszkach po 2 kil. na kąpiel.

SÓL BŁOTNĄ ŻEL.-MIN. (suchy ekstrakt błota) w skszynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kil. na kąpiel).

(Dwa ostatnie produkta zupełnie zastępują błoto żelazno-mineralne w domowym użytku).

SÓL ZE ŹRÓDŁA CESARS. doskonały środek czyszczący, otrzymywany przez wyparowanie

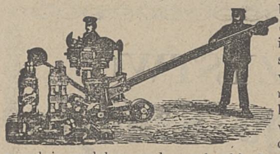
Cenniki i broszury gratis.

Własne składy w Wiedniu: Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14, w Buda-Peszcie: Dianabadgebäude.

DLA WŁAŚCICIELI CEGIELŃ

polecam moje maszyny: parowe, konne i ręczne do taniego wyrobu wszelkich **cegieł murarskich, dachówek, rur** i t. p., szczególniej moje

ręczne prasy cegieł z działaniem ciągłem,



które w porównaniu z innymi sposobami fabrykacyi, największe korzyści i oszczędność przedstawiają. Przy obsłudze 2 ludzi, można temi prasami wyrobić 4000 najwspanialszych kamieni, jak: płyt trotoarowych i chodnikowych, ogniotrwałych kamieni, kamieni wapiennych, cementowych, płaskowych cegieł zuzlowych etc., oraz odciski poprzednio modelowanych a podeschłych na powietrzu kamieni. Prospekty darmo.

Louis Jäger, Mashinenfabrikant in **Ehrenfeld-Cöln** a. Rh.

☛ Tylko za 4 złr. w. a. ☚

cały

Skład wiedeńskich towarów z przyborami!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

1 wspaniały zegar wachadłowy dobrze idący,	1 wspaniała cukierniczka do zamykania z drzewa,
2 wspan. obrazy olejno-drukowe *w ramach snycerskiéj roboty,*	1 naczynie na kwiaty,
1 romans interesujący *drastyczny,*	3 szlifowane szklanki,
12 łyżek nigdy nie czerniejących,	1 kalendarz na rok 1880,
1 wspaniała lampa stojąca,	1 chińska herbatniczka z herbatą,
2 prześliczne chińskie wazy,	12 sztuk najlepszego toaletowego ziołowego mydła,
1 bar. ładne lustro w złoc. ramach,	1 but lka praw. wody kolońskiéj,
6 cienkich chustek lnianych,	1 sztuka pasty do zębów Pfeffermanna.
2 bardzo piękne figury artystycz.,	

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.!!!

Kto zatem chce mieć ten magazyn niech się zgłosi

Anton Rix, Wien, II. Praterstrasse, 16.

☛ Można także pocztą przesyłać, ale skrzynka kosztuje 55 ct.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński

Druk W. Korneckiego.